Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

CZWARTEK

18. MARCA 1926.

NR. 63. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Miejsce od p. Benesza wypożyczone.

Miłośnikowi lektury humorystycznej poradzić dzisiaj można, by przeczytał sobie mowy sejmowe min. Skrzyńskiego o układach w Locarno i o słynnym duchu Locarna. Mowy te, brane w swoim czasie przez niektórych ludzi poważnie, pozostaną w naszej literaturze pięknym przykładem humorystyki politycznej i zapewne, gdyby nie ich długość, stałyby się już ozdobą „Muchy" lub „Szczutka". Humorystykę pana Skrzyńskiego ocenić można jednak należycie dopiero w świetle obecnych wypadków genewskich, a mamy nadzieję, że im dłużej Niemcy zabawią w Genewie, tem zabawniejszym stanie się... mimowolny komizm naszego ministra...

Jakże to było w Locarno? Rozczulenie, pojednanie, wzajemne gwarancje, arbitraże, Niemcy apostołem pokoju i poszanowania traktatów!... P. Skrzyński był tak uprzejmością pp. Luthra i Stresemanna wzruszony, że nie upierał się przy żądaniu, by Niemcy uznali nietykalność naszej granicy. To przecież bagatela wobec d u c h a, jaki panował między p. Skrzyńskim a p. Stresemannem. Co prawda, pp. Briand i Vandervelde duchem samym się nie zadowolili, ale postarali się o coś materjalnego, bo o pakt gwarancyjny. Również Niemcy zdobycze swe — a uzyskali ich w Locarno nie mało — utrwalili na piśmie, jak n. p. obietnicę stałego miejsca w Radzie Ligi, lub antypolski komentarz do art. 16 statutu Ligi. P. Skrzyński niczego podobnego nie żądał. D u c h na śniadaniach locarneńskich był bowiem tak serdeczny, p. Stresemann ściskał dłonie wszystkim tak czule, a nawet p. Chamberlain swą rękę — rękę ministra 400 miljonów ludzi — położył na ramieniu p. Skrzyńskiego, że nasz minister spraw zagranicznych uznał, iż żądanie od Stresemanna i Chamberlaina obietnicy stałego dla Polski miejsca w Radzie Ligi byłoby niedelikatnością, dowodem braku zaufania, lub złych manier. Jak można od serdecznych przyjaciół, ożywionych takim wspaniałym, locarneńskim duchem, domagać się formalnych obietnic! Przecież między locarneńczykami sprawa miejsca zostanie załatwioną w ciągu jednego śniadania! I upojony duchem Locarna, odpowiadał p. Skrzyński na wszystkie wątpliwości podnoszone w naszym Sejmie, tonem lekceważenia i wyższości.

Dzisiaj wszyscy już wiemy, że p. Skrzyński łudził wszystkich, nie wiemy tylko, czy także siebie. Obrazy, jakie przed nami roztaczał, okazały się zwodniczemi fata morgana. Niemcy, którym między Locarno a Genewą p. Skrzyński złożył najniepotrzebniej w podarunku ustępstwa w sprawie optantów, poszły do Genewy nie z gałązką oliwną, ale z tablicą, na której wypisały: d e r H u n d b e i s s t (pies kąsa). Poszły, aby Polską upokorzyć i od stałego miejsca odsunąć. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że właściwie o stałe miejsce Polski walki w Genewie nie było. Niemcy zaprotestowały i zwyciężyły. P. Skrzyński — a przez niego Polska — przegrał walkę o stałe miejsce w jednej minucie.

Ale upojone zwycięstwem Niemcy posunęły się dalej. Postanowiły wejść do Ligi — jak piszą niemieccy korespondenci — jako „restloser Sieger", jako dyktator. Sprzeciwiły się stworzeniu choćby niestałego miejsca dla Polski. Locarneńczycy podnieśli na to wielki hałas, aby w końcu dyktatowi się poddać. Pobici, zaczęli pokornie szukać takiego wyjścia z sytuacji, któreby Niemcy łaskawie przyjąć raczyli. Zaproponowali więc, by Szwecja ustąpiła z Rady Ligi dla zrobienia Polsce miejsca. Na to Niemcy — nie mając prawa do oficjalnego protestowania — oświadczyli, że taka zamiana Szweda na Polaka byłaby im przykrą... Dla oszczędzenia więc Stresemannowi przykrości, skłoniono także i Benesza do usunięcia się z Rady. Skrzyński na miejscu Benesza — chyba to Niemcy zniosą? Nie, nie zniosą i tego. Ostatni projekt kompromisu brzmi tąk: Najpierw wchodzą do Rady Ligi Niemcy, s a m e N i e m c y, — a potem dopiero, choćby na drugi dzień, może Zgromadzenie Ligi wybrać Polskę na miejsce Czechosłowacji. Ale z Niemcami równocześnie Polsce wejść do Rady nie wolno. Zresztą we wrześniu będą nowe wybory, a wtedy Niemcom, usadowionym już silnie w Lidze, łatwiej będzie niedopuścić do ponownego wyboru Polski.

Dokądże to zaszliśmy od... stałego miejsca? Gdzież się podziało Locarno, gdzie zniknął czarujący Stresemann? Otrzymamy miejsce z łaski odstąpione nam jako natrętowi. Wejdziemy do Rady Ligi, trzymając się surduta p. Benesza, zobowiązani do wdzięczności dla niego. Zajmiemy, tymczasowo, miejsce nie swoje, ale cudze, miejsce Małej Ententy, które trzeba będzie we wrześniu właścicielowi oddać. Zaczniemy wtedy znowu gonić za miejscem dla siebie...

Takie załatwienie sprawy byłoby wprost f a t a l n e m, nie tylko dla naszego prestiżu, ale i interesów. Bo prasa niemiecka nie tai, że do jesieni wywierać będą Niemcy presję na Polskę celem uzyskania od niej ustępstw w kwestjach spornych i że uzależnią dopuszczenie Polski do Rady od tych ustępstw. Znajdą zaś w Lidze dość sojuszników i więcej, niż potrzeba, państw neutralnych, które potrafią ująć lub steroryzować. Patrzymy przecież obecnie na oszałamiające sukcesy ich polityki teroru. Do jesieni Niemcy zrobią ze spraw likwidacji, wywłaszczenia, mniejszości i Gdańska barykady, tamujące nam drogę do Rady. Trzeba będzie kupować ich zgodę nowemi Locarnami. Jest prawdopodobnem, że podniosą nawet sprawę Korytarza...

Czyż więc — wobec tych faktów i takich perspektyw — niedawne entuzjazmy p. Skrzyńskiego nad duchem Locarna nie są humorystyką? Ale, gdy zjawi się wkrótce przed Sejmem, by przy falsetowych wiwatach kupionej prasy sławić swój „sukces" i może znowu chwalić p. Stresemanna, wtedy przyjdzie czas na obrachunek z tą komedją pomyłek, ułud i wypożyczonego od p. Benesza miejsca...

—oOo—

Na drodze do realizacji paktu bałkańskiego.

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse" donosi z Genewy: Uważają za pewne, że między Jugosławją a Grecją nastąpiło porozumienie w spornej kwestji administracji kolei Gewgeli — Saloniki. W ten sposób umożliwione zostało zasadnicze porozumienie w sprawie paktu bałkańskiego między Jugosławją, Włochami, Grecją i Rumunją. Bułgarja waha się, Turcja i Węgry pozostały na razie poza ramami konferencji. Układ wzoruje się na pakcie nadreńskim, przyczem Włochom przyznana jest mniej więcej ta sama rola, jaką posiada Anglja w traktacie locarneńskim.

—oOo—

O powiększenie obiegu pieniężnego.

MEMORJAŁ DR GREGERA.

Warszawa. (Telef. wł.) Senacka komisja skarbowo-budżetowa wysłuchała referatu sen. Szarskiego o memorjale Dra Gregera w sprawie powiększenia obiegu pieniężnego. Po wyjaśnieniach wnioskodawcy, którego komisja zaprosiła na swoje posiedzenie, postanowiono przesłać memorjał Ministerstwu skarbu. Projekt Gregera, adwokata krakowskiego, zmierza do zużytkowania martwego kapitału w złocie i srebrze i ma na celu powiększenie obiegu pieniężnego dla stworzenia taniego kredytu. Cel ten dałby się osiągnąć bez zmian statutu Banku Polskiego w ten sposób, że poszukujący gotówki zgłaszałby się do Banku Polskiego, albo do jego organów, któremi Bank Polski chciałby się posługiwać, sprzedając złoto, z zastrzeżeniem prawa odkupienia w pewnym terminie, najmniej 3-miesięcznym.

Na podstawie zakupionego warunkowo złota, Bank Polski puszczałby w obieg banknoty i banknoty te wręczałby właścicielowi złota, jako zapłatę. Myślą przewodnią projektu jest operacja na czas przejściowy, aż do powrotu normalnych, przedwojennych stosunków bankowo-emisyjnych.

—oOo—

Możliwość kompromisu w Genewie.

CZECHOSŁOWACJA USTĄPI POLSCE MIEJSCA W RADZIE LIGI.

Genewa. (PAT.). Onegdaj po południu odbyło się posiedzenie przedstawicieli państw, wchodzących w skład małej ententy, którzy wyrazili gotowość zrezygnowania do jesieni z piastowanego przez Benesza mandatu w Radzie, aby zgromadzenie Ligi przyznało ewentualnie ten mandat Polsce. Państwa wchodzące w skład małej ententy oczekują jednak, iż jedno z nich będzie wybrane do Rady. Krajom tym prawdopodobnie będzie Jugosławja. — W miejsce Szwecji, która jak wiadomo zrzekła się również swego mandatu, ma wstąpić Holandja lub któreś z państw skandynawskich.

Genewa. (AW) Gorączkowa praca pod kierunkiem głównych mocarstw nad sfinalizowaniem kompromisu trwała przedwczoraj do późnej nocy. Ponieważ inne kombinacje rozbiły się, ułożono wczoraj rano następujący plan rozwiązania przesilenia: Po przyjęciu Niemiec do Ligi i Rady Ligi Narodów, ustąpią dobrowolnie z Rady Szwecja (Unden) i Czechosłowacja (Benesz). Na niestałe miejsce po Szwecji zostanie wybrana Holandja lub Danja, zaś na takie samo miejsce po Czechosłowacji — Polska, która zatrzyma je do jesieni, poczem plenum Ligi Narodów będzie mogło czas piastowania miejsca przez Polskę prolongować. Niemcy nie mogą się sprzeciwić temu kompromisowi, bo nie będzie im przysługiwało prawo veta wobec dobrowolnej zgody wszystkich państw. Delegacja niemiecka nie wypowiedziała się dotąd oficjalnie w tej sprawie, ale z przebiegu konferencji niemieckiego sekretarza stanu, Schuberta, z delegatem francuskim, Loucherem, w sprawie sformułowania układu wnoszą, że Niemcy zaaprobują tego rodzaju kompromis. Jedyną przeszkodą byłaby jeszcze Brazylja.

Także Rumunja domaga się gwarancji, by we wrześniu na miejsce ustępującego Benesza, inny przedstawiciel Małej Ententy wszedł do Rady Ligi i by mocarstwa główne już obecnie zobowiązały się do poparcia kandydatury rumuńskiej. Dziś po obiedzie zeszli się u kanclerza dr. Luthera Briand, Chamberlain i Stresemann. Konferencji, jaką oni odbyli, przypisują duże znaczenie, gdyż na niej zapada ostateczna decyzja. Program przyjęcia Niemiec do Ligi został już ułożony, a na posiedzeniu Rady jako trzeci punkt postawioną jest sprawa natychmiastowego zrzeczenia się miejsl w Radzie przez Szwecję i Czechosłowację.

Wybory członków na miejsce tych dwóch państw nastąpią na następnem posiedzeniu plenarnem Ligi. Zapytany o opinję minister Stresemann wyraził się, że prócz opozycji Brazylji, wszystkie inne sporne sprawy zostały już załatwione, a sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi została uregulowaną.

Nieustępliwe stanowisko Brazylji.

Genewa. (PAT) Na wczorajszem poufnem posiedzeniu sensację wywołało oświadczenie delegata brazylijskiego, Mello Franco, iż otrzymał od rządu swego instrukcje, według których godność narodowa nie pozwala Brazylji głosować za przyjęciem Niemiec w obecnie wytworzonych nowych warunkach kompromisu. Oświadczenie to, wznawiające veto Brazylji przeciw przyjęciu Niemiec, wytwarza nowe trudności, gdyż jest cofnięciem się do sytuacji z przed tygodnia.

Genewa. (PAT.) Briand oświadczył z zadowoleniem, że kryzys został wirtualnie uregulowany na skutek decyzji Undena i Benesza zrzeczenia się swych mandatów. — Jest rzeczą pewną, że rząd Rzeszy zgodzi się na tę rezygnację. Obecnie toczą się rokowania w sprawie przyznania miejsca w Radzie Szwecji i Czechom, jednakże wznowione przez Mello Franca żądanie stałego miejsca w Radzie dla Brazylji, poruszyło Radę, która starała się dotychczas naprózno skłonić Brazylję do kompromisu. Nie dały również owoców uciążliwe rokowania podjęte przez niektóre delegacje południowo-amerykańskie, które postanowiły także interwenjować u delegatów Brazylji. W kołach Ligi Narodów sądzą, że mimo wszystko wysiłki podjęte przez negocjatorów; pozwolą na uniknięcie ostatecznego niepowodzenia.

—oOo—

Zmiana tonu prasy niemieckiej.

Berlin. (PAT.) Opinja prasy niemieckiej o obecnem położeniu w Genewie uległa od wczoraj pewnym zmianom. George Bornhardt zauważa w „Vossische Zeitung", iż zamiana miejsc w Radzie między poszczególnemi państwami jest jedynym możliwym sposobem wyjścia z dotychczasowych trudności w Genewie. W ten sposób — pisze dziennik — Niemcy nie będą mogły brać na siebie żadnego zobowiązania, ani też żadnej odpowiedzialności. Zdaje się jednak, że delegacja niemiecka zapatruje się niechętnie na takie rozstrzygnięcie sprawy nie tylko dlatego, że Polska weszłaby w ten sposób jednocześnie z Niemcami do Rady, o uniknięcie czego właściwie chodziło, lecz również dlatego, że Niemcy uważają wyjście Szwecji z Rady za niepożądane. Z tych to powodów delegacja niemiecka w swych rozmowach z Briandem i Undenem nieukrywała, że wspomniane wyżej rozstrzygnięcie kwestji będzie trudnem do przyjęcia dla opinji niemieckiej.

Obrady Sejmowe odroczone

do czasu przyjazdu premjera.

Warszawa. (Telef. wł.). Po południu obradował konwent seniorów sejmowych. Marsz. Rataj powiadomił zebranych, iż rząd wyraził życzenie, ażeby obrady plenarne sejmu odroczyć do powrotu premjera Skrzyńskiego z Genewy. Po krótkiej wymianie zdań wszystkie kluby, z wyjątkiem grupy posła Bryla, zaakceptowały propozycję rządową. Termin następnego posiedzenia sejmowego wyznaczono na 22 b. m. Od tego dnia aż do soboty będą się codziennie odbywać plenarne posiedzenia; ferje świąteczne rozpoczną się w Wielki poniedziałek, a to z powodu rozpoczynających się w tym czasie świąt żydowskich.

Budżet min. rolnictwa w komisji.

Warszawa. (Telef. wł.) Komisja budżetowa zakończyła we wtorek rozprawy nad budżetem Ministerstwa rolnictwa i przystąpiła do rozprawy nad budżetem Ministerstwa spraw wojskowych. Referował pos. Czetwertyński (Z. L. N.).

Wśród pozycyj budżetowych Ministerstwa rolnictwa, przyjęto między innemi dochody ze sprzedaży państwowych zakładów drzewnych w Kępie i Rozwadowie, w wysokości 20.000 zł.

Z komisji prawniczej Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji prawniczej przyjęto projekt ustawy o warunkowem zawieszaniu wykonania kary na obszarze b. zaboru austrjackiego, poczem dokonano wyboru podkomisji, któraby się zajęła rządowym projektem ustawy o organizacji więziennictwa. Do komisji tej weszli pos. Chaciński (Chrz. D.)), Dobrzański (Zw. L. N.), Podhorski (Ukr.), Pużak, Saraniecki (P. S. L.), ks. Wyrębowski (Chrz. Nar.) i Sommerstein (koło żyd.).

Niemiecki narodowy „Der Tag" pisze, że przyjęcie Polski do Rady na miejsce Szwecji stwarza położenie zupełnie niemożliwe dla Niemiec i że w razie, gdyby delegacja niemiecka zgodziła się na to, rząd obecny utraciłby większość w Reichstagu. W dalszym ciągu swoich wywodów „Der Tag" oświadcza, że polityka delegacji niemieckiej w Genewie, zakończyła się zupełną klęską.

—oOo—

Sukces Chamberlaina w Paryżu.

Londyn. (AW.) Donoszą tu o sukcesie Chamberlaina w Paryżu. Mianowicie rząd francuski zawiadomił Turcję, że układ francusko-turecki, zawarty w Angorze, mógłby być ratyfikowanym, gdyby zmieniono postanowienia o neutralności Francji na wypadek konfliktu Turcji z trzeciem państwem oraz postanowienia o transporcie wojsk tureckich koleją bagdadzką przez Syrję.

Jak wiadomo, te postanowienia traktatu wywołały wielkie zaniepokojenie w Anglji, a obecny sukces Chamberlaina przyczyni się do złagodzenia opozycji przeciw niemu w związku ze stanowiskiem, jakie zajął w sprawie rozszerzenia Rady Ligi Narodów.

Pogrzeb ś. p. arcyb. Cieplaka w Wilnie

Wilno. (PAT) Od wczesnego rana spieszyły na dworzec miejscowe i zamiejscowe delegacje ze sztandarami, związki, cechy i szkoły, aby wziąć udział w żałobnym pochodzie. O godz. 8-ej zebrali się na peronie przedstawiciele władz państwowych, korpus oficerski z gen. Rydzem Śmigłym i dowódcą korpusu III-go, gen. Berbeckim na czele, senat akademicki, przedstawiciele miasta i prasy, delegacje szeregu instytucyj społecznych i naukowych, oraz liczni przedstawiciele duchowieństwa. O godz. 8.30 przybył specjalnym pociągiem Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, oraz ministrowie: Raczkiewicz, St. Grabski i Żeligowski. Wkrótce potem podjechał na główny peron wagon ze zwłokami Arcybiskupa Cieplaka.

Po odmówieniu krótkich modlitw, kolejarze węzła wileńskiego wynieśli z wagonu trumnę, ustawiając ją na karawanie. Wojsko sprezentowało broń. Pochyliły się sztandary na powitanie zwłok dostojnego Arcypasterza.

O godz. 8.45 ruszył olbrzymi pochód żałobny ulicami miasta do katedry, gdzie trumna ze zwłokami pierwszego metropolity wileńskiego zostanie złożona na wieczny spoczynek. Pochód otwierało wojsko, prowadzone przez gen. Kulińskiego, poczem postępowały organizacje społeczne, cechy i szkoły ze sztandarami. Dalej szły przybyłe z różnych stron Polski delegacje i duchowieństwo z ks. kardynałem Kakowskim na czele. Za trumną postępowała rodzina Arcypasterza, p. Prezydent Rzeczypospolitej, ministrowie, generalicja, senat akademicki, przedstawiciele miejscowych władz państwowych i komunalnych, oraz niezliczone tłumy. O godz. 10-ej rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo w bazylice, które celebrował ks. kardynał Kakowski w asyście licznego duchowieństwa.

—oOo—

Koło żydowskie przejdzie do opozycji?

Warszawa. (Telef. wł.) Przez całą noc z poniedziałku na wtorek toczyły się obrady zjazdu organizacji syjonistycznej, które trwały do godz. 7 rano. Walka obozu radykalnego z posłem Grünbaumem na czele a syjonistami z Małopolski, zakończyła się kompromisem. Koło przyjęło wspólną rezolucję, w której stwierdza, że rząd nie wykonał t. zw. ugody z Kołem żydowskiem, wobec czego zjazd wzywa Koło do przejścia w szeregi opozycji w stosunku do rządu. Uchwalono, że podstawową działalnością nowo wybranego prezesa Koła pos. Hartglasa będzie jego deklaracja złożona po wyborze. We wtorek w południe zebrało się Koło żyd. na naradę, na której wyraziło ustępującemu prezesowi uznanie i aprobowało deklarację pos. Hartglasa. W stosunku do rządu postanowiono odroczyć swoje uchwały aż do wyniku obrad genewskich.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) We wtorek toczyła się rozprawa prasowa gen. Wł. Zagórskiego, szefa lotnictwa, przeciwko red. Stpiczyńskiemu. Red. Stpiczyńskiego uwolniono.

Warszawa. (Telef. wł.). Z powodu odkrycia drukarni komunistycznej aresztowano około 85 komunistów.

P. P. S. stawia ultimatum.

Po dwudniowych obradach przyjęła Rada naczelna P. P. S. rezolucję, którą należy uważać za niezręczną próbę zrzucenia z partji odpowiedzialności za rządy w państwie. Powiedziano w niej, że „prace rządu posuwały się — mimo wysiłków ministrów socjalistycznych — w sposób o wiele (!) za powolny“, — że „poszczególne ministerja i urzędy ulegały wpływom klas posiadających“ i t. p. Wreszcie postawiano 5 żądań konkretnych pod adresem rządu, a to: 1) uruchomienie robót publicznych „na wielką skalę“ (!), — 2) „zdecydowane pociągnięcie klas posiadających do świadczeń na rzecz skarbu państwa“, — 3) „przeprowadzenie zdecydowanej redukcji budżetu“ (zwłaszcza wojskowego), — 4) „zmiana polityki administracyjnej i narodowościowej, walka z nadużyciami i drożyzną“, — 5) zachowanie ustawodawstwa robotniczego.

Nie omieszkano też „w sposób stanowczy oświadczyć“, że — „klasy pracujące doszły do ostatecznych granic ofiar“ i że powyższe żądania należy traktować jako — ultimatum w stosunku do koalicji rządowej.

Cóż się stało, że Rada naczelna aż do tej formy uchwał się posuwa? Skąd ta nagła groźba, że „od wykonania tych żądań zależne być muszą dalsze losy koalicji rządowej“?

W sytuacji koalicji nic się nie zmieniło na niekorzyść zewnętrznego porozumienia stronnictw. Przypuszczamy, że nawet kilkugłowa opozycja na Radzie naczelnej P. P. S. nie miała dowodów jakiejś nielojalności umiarkowanych stronnictw w stosunku do P. P. S. Tymczasem zaś p. min. Ziemięcki w dalszym ciągu bez przeszkód wykonuje swoje obowiązki, — a dla resortu p. min. Barlickiego znajdują się fundusze, których brak na bardzo potrzebne rzeczy, jak utrzymanie klinik uniwersyteckich w Krakowie. Jakkolwiek mogłoby któreś ze stronnictw koalicyjnych określić swój stosunek do rządu, to P. P. S. niewątpliwie jest tem jedynem wśród nich stronnictwem, które najwięcej nad rządem zaciążyło i które z udziału w rządzie największe wyciągnęło korzyści z punktu widzenia partyjnego programu.

Tylko, że udział w rządach rzadko podobne zapewnia popularność partji w masach, a prawie nigdy, gdy chodzi o „zdecydowane“ — jak mówi uchwała Rady naczelnej P. P. S. — uzdrowienie finansów i gospodarki państwa. Ten los utraty popularności dotyka P. P. S. i on ją przeraża. Oddźwięk tego lęku znajdujemy w uchwale Rady naczelnej P. P. S., mianowicie w potępieniu „nowej taktyki komunistów“, którzy agitują pod hasłem „bloku wyborczego wszystkich organizacyj robotniczych, włościańskich i drobnomieszczańskich“.

I, najprawdopodobniej, ten lęk, ta nerwowość P. P. S. z powodu wzmożonej agitacji komunistów, jest powodem zaostrzenia stanowiska Rady naczelnej P. P. S. w stosunku do koalicji. A cel tej zmiany? Przygotować sobie możliwość opuszczenia koalicji. To przecież tak łatwo może nastąpić po uchwałach Rady naczelnej. Powie się wówczas: — Chcieliśmy, postawiliśmy żądania, — burżuazja je jednak odrzuciła, — więc nie pozostaje nam nic innego, jak przejść do opozycji.

Obserwujemy więc ze strony P. P. S. chytrą i dwulicową grę, która zmierza do bałamucenia mas robotniczych, jakoby rząd zostawał pod wyłącznemi wpływami „klas posiadających“ i do utorowania sobie wyjścia z koalicji. Stronnictwa rządowe winny się z tem liczyć!

—o0o—

Jak wyglądają „oszczędności“.

M. S. Z. i Czerw. Krzyż redukują... bezpłatnych urzędników.

Wielce chwalebny prąd oszczędnościowy ogarnął wszystkie instytucje rządowe i prywatne. Tyczą się oszczędności szczególnie szkolnictwa wszelkich stopni oraz urzędników stopni niższych, których się bez miłosierdzia redukuje, korzystając z tego, iż stabilizacja nie jest przeprowadzoną... O ile te drastyczne oszczędności są konsekwentne, to należy je przyjąć bez szemrania. Co do tego jednak mamy pewne wątpliwości. Weźmy na przykład **Ministerstwo Spraw Zagranicznych, gdzie rubryka ruchu służbowego wykazuje bardzo liczne zmiany na placówkach, a zmiany pociągają znaczne koszta, nie wiadomo, czy zawsze konieczne.** Trzeba jednak przyznać, że M. S. Z. oszczędza, redukując pewną niekoniecznie kosztowną kategorję urzędników, a mianowicie bezpłatnych honorowych attaché w centrali i na placówkach. Ludzi, którzy przez długie lata czas swój i pracę oddawali bezpłatnie na usługi Ministerstwu, teraz się „redukuje“! Podobno istnieje projekt przyjęcia nowych nielicznych attaché honorowych po uprzedniem podpisaniu przez nich „cyrografów“ z warunkami, na których pozwoli im się darmo pracować. Prywatne instytucje również tego rodzaju oszczędności zaprowadzają, a mianowicie **Polskie Tow. Czerwonego Krzyża, które według tego, co nam z Paryża piszą, znosi swoje ekspozytury honorowe za granicą, a więc w Paryżu,** Rzymie i t. d. Osoby, które Czerwony Krzyż za granicą reprezentowały, przyczyniały się znacznie do propagandy naszej i czyniły to oczywiście bezpłatnie.

Czy powyższe przykłady nie wskazują na potrzebę wglądnięcia miarodajnych kół w metody „radykalnych oszczędności“?

O czem piszą inni?...

Ostre walki na zjeździe syjonistycznym. — Tekst „ugody“ uchwalono ogłosić. — Interpelacje pos. Hartglasa. — Nie powodzenia Stronn. Chłopskiego.

„Drugi Wszechpolski Zjazd Organizacji Syjonistycznej“ jest widownią ostrej walki między zwolennikami a przeciwnikami „ugody“. Różnice zdań są dość duże. Pos. Hartglas, obecny prezes Koła żydowskiego, twierdził, że rząd prowadził dawniej „politykę eksterminacyjną przy pomocy ekscesów“, obecnie zaś

„rozpoczął prześladowania (!) przeciw ludności żydowskiej na polu ekonomicznem i cały prawie ciężar podatkowy spada na tę (!) ludność“.

Przeciwko temu należało protestować „w bardziej ostrej formie, niż to było czynione“. Dalej domagał się pos. Hartglas ogłoszenia tekstu „ugody“, która zresztą jego zdaniem nic żydom nie przyniosła.

Innego zdania był sen. Braude.

„Polityka posłów Grynbauma i Hartglasa — streszcza jego przemówienie „Nasz Przegląd“ — prowadzi do zguby żydowstwa polskiego. Do ugody uważano wszędzie żydów jako wrogów państwowości polskiej i w tym duchu pouczano nawet rekrutów. Po ugodzie nagonka na żydów złagodniała. Nikt nie żądał wzamian za ugodę, by żydzi polonizowali kresy. Wyrzeczenie się ugody byłoby nieszczęściem dla żydów“.

Wniosek o ogłoszenie tekstu ugody odesłano do komisji permanencyjnej, która — jak donosi „N. Dziennik“ — po

„przeszło 4-godzinnej dyskusji, miejscami bardzo ożywionej, a nawet burzliwej, uchwaliła 12 głosami przeciw 7 w głosowaniu imiennem, co następuje:

„Zjazd uznaje za celowe opublikowanie tekstu ugody: wzywa frakcję syjonistyczną w Sejmie do podjęcia odpowiednich kroków w tym kierunku w Kole żydowskiem“.

Nie ulega więc wątpliwości, że kierunek pos. Grynbauma, który przemawia ustami pos. Hartglasa, bierze górę nad umiarkowaną polityką posłów Reicha i Thona. Do tego wcześniej, czy później przyjść musiało. Zbyt głębokie są przeciwieństwa między ludnością żydowską a narodem polskim, by możliwą była trwała zgoda i współpraca. Wszelkie próby zawarcia pokoju na zasadzie „status quo“, na podstawie obecnego stanu posiadania muszą skończyć się niepowodzeniem.

Co będzie teraz? „Ugodę“ zrywają żydzi, lecz twierdzą, że rząd złamał „ugodę“, nie spełniając przyjętych zobowiązań. Winę bankructwa „ugody“ przypisują rządowi i w ten sposób będą rzecz całą przedstawiać przed światem.

„Wytrwale — mówił jeden z wybitnych syjonistów — prowadzić będziemy walkę z rządem z tą jednak różnicą, że do ostatniego czasu rząd nie interesował się wcale naszemi żądaniami, a teraz musi się tłumaczyć, dlaczego nie spełnia naszych żądań narodowych“.

Czy rząd potrafi energicznie i stanowczo odeprzeć te pretensje? Czy potrafi wyjaśnić zagranicą, z jakiej przyczyny Koło żydowskie zmienia kierunek polityki? Czy nie dał żydom jakichś daleko idących ustnych czy pisemnych obietnic i zobowiązań, które mogą się stać atutem w rękach polityków żydowskich? Oto pytania, na które z niepokojem oczekuje odpowiedzi społeczeństwo polskie.

Próbką taktyki nowego prezesa Koła żydowskiego są trzy interpelacje wniesione przez niego i towarzyszy. Jedna dotyczy starosty w Garwolinie, który zezwolił na odczyt o Palestynie, ale w lokalu organizacji syjonistycznej, a zezwolił na odczyt prelegenta „Rozwoju“ w znacznie większej sali. Druga interpelacja żąda ukarania urzędnika pocztowego, który interesantowi żydowi zaczął „wymyślać od „żydów“ i „komunistów“. Trzecia wreszcie dotyczy „drwin z Rządu publicznie szerzonych przez Jaxę Chamca“. Bardzo możliwe, że jest więcej jeszcze tych interpelacyj. Może „N. Przeglądowi“ brakło miejsca na ogłoszenie wszystkich? W każdym razie pos. Hartglas znajdzie napewno materjał do dalszych interpelacyj w sprawie „prześladowania“ i „ucisku“ żydów w Polsce. Ileż to jest w Polsce kół „Rozwoju“, ile pism, głoszących potrzebę unarodowienia przemysłu i handlu i strzeżenia czystości kultury polskiej! A to wszystko „antysemityzm“. Poseł Hartglas będzie mógł łatwo osiągnąć rekordową cyfrę interpelacyj.

Nieudały odczyt pos. Bryla w Warszawie nie był — jak donosi „Gaz. Por. Warsz.“ — jedynem niepowodzeniem Stronnictwa Chłopskiego. Na wojewódzkim Zjeździe partyjnym tegoż dnia także posła Dąbskiego

„spotkał nader przykry incydent. Jeden z niedopuszczonych do obrad „delegatów“, niejaki Łobanowicz, nagle zarzucił mu na głowę worek, wymazany w środku sadzami i oblepiony pierzem. Łatwo sobie wyobrazić, jak po tej owacji poseł Dąbski wyglądał... Wśród powszechnego zamieszania i tumultu udało się jednak pos. Dąbskiemu zmylić pogonie i uniknąć dalszych owacyj pod jego adresem“.

„Echo Warszawskie“ nazywa „spolszczony“ bolszewizm „bryliznem“.

Mojżesz Kahane miał depozyt druków komunistycznych na Polskę.

Generalni dostawcy Komunistycznej Partji Polskiej. — „Szkoła powszechna“ dla odwrócenia uwagi. — Pod okładką z Reymonta wywrotowe apele.

Donieśliśmy już we wczorajszej telefonicznej wiadomości z Warszawy o wykryciu wielkiej drukarni komunistycznej w Warszawie. Obecnie podajemy szczegóły dalszego śledztwa i aresztowań.

W dniu 15 b. m. warszawska policja polityczna po wytrwałej obserwacji stwierdziła, że zalewająca w ostatnich dniach zarówno Warszawę, jak i całą Rzeczpospolitą powódź druków nielegalnych, przeważnie odbijana jest w drukarni pod firmą „Oświata“ przy ul. Tłumackiej, należącej do Mojżesza Kahanego. Dotąd mozolne dochodzenia ustaliły, że skład tych druków znajdował się u właściciela powyższej drukarni, Kahanego, przy ul. Nowolipie 16 i introligatora, **Jakóba Zapsza, Nalewki 11, skąd literatura ta rozchodziła się po całej Rzeczypospolitej. Ogółem zatrzymano około 50 osób, podejrzanych o udział w tej zbrodniczej aferze.**

Drukarnia „Oświata“ zaopatrywała od 2 lat z górą drukami komunistycznymi wszystkie okręgi komunistycznej partji polskiej. Na introligatorni J. Zapsza, która była tajną sortownią i ekspedycją druków, dla odwrócenia uwagi, widniał napis: „Szkoła powszechna“. Ponadto wykryto także tajną stenotypję u Abrahama Owsiaka przy ul. Wołyńskiej, gdzie znaleziono matryce odezw, oraz literaturę dla więźniów politycznych. We wszystkich czterech punktach **skonfiskowano około 2.500 kg. druku.**

Wśród aresztowanych znajduje się główny kolporter nielegalnej literatury, Michał Tordniak, który z drukarni przewoził do introligatorni paczki do mieszkania na ul. Nowolipie 49, gdzie poszczególne paczki zaopatrywano w okładki dzieł Reymonta, Krasińskiego, Żeromskiego i pod taką firmą przemycano po całej Polsce. Dodać należy, że wśród skonfiskowanych druków znaleziono pełne nakłady za luty i marzec miesięcznika „Więzień polityczny“.

Skonfiskowanie druków komunistycznych na kilka tygodni przed 1 maja, osłabi znacznie akcję wywrotową w Polsce.

Znamienne wybory w Paryżu.

Kartel traci grunt pod nogami.

W drugim okręgu wyborczym Paryża odbyły się w ubiegłą niedzielę wybory uzupełniające do Izby deputowanych. Oczekiwano ich wyniku z wielkiem zainteresowaniem, widząc w [illegible] z góry barometr nastrojów wyborców francuskich w stosunku do rządzącego od 11 maja 1924 r. kartelu lewicowego. Chodziło o obsadzenie dwóch mandatów poselskich. Jako kandydaci Bloku Narodowego, czyli centrum republikańskiego, wystąpili: b. poseł Paul Reynaud, reprezentujący lewe centrum i młody redaktor katolickiego „Echo de Paris“, Henri de Kerillis, który w czasie wojny odznaczył się jako jeden z najodważniejszych francuskich lotników, a obecnie w swym dzienniku zwalcza z niesłychaną pasją i wielkim talentem rządy Kartelu. On to swymi artykułami spowodował niedawno odwołanie gen. Sarraila ze Syrji.

Wybory niedzielne nie przyniosły decyzji. Kandydaci Bloku zdobyli 47.000 głosów, komuniści 38.000, a na dwie listy, reprezentujące kartel, padło razem 26.000 głosów (na radykałów 11 tysięcy, a na socjalistów 15.000). Uderzającą jest niska ilość głosów socjalistycznych w tym robotniczo-drobnomieszczańskim okręgu.

Wynik wyborów ścisłych trudno przewidzieć. Ogólne wrażenie pierwszego skrutynjum jest takie: wzrastają narodowcy i komuniści, tracą socjaliści i radykali.

—o—

Kooprolna subwencjonuje „Gońca“.

Z Syndykatu Rolniczego w Krakowie otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„Wyjaśniamy uprzejmie, że Syndykat Rolniczy w Krakowie nie wypłacał nigdy z własnych funduszów jakichkolwiek sum na rzecz dziennika „Goniec“ w Krakowie. Natomiast wypłacono z kasy Syndykatu zlecenia i przekazy osób trzecich z ich własnych rachunków w Syndykacie, a więc wykonano jedynie dyspozycje uprawnionych zleceniodawców. Wobec tego nie może być mowy o subwencjonowaniu „Gońca“ przez Syndykat rolniczy w Krakowie“.

* * *

Nie twierdziliśmy, że Syndykat rolniczy w Krakowie „z własnych funduszów wypłacał subwencje dla „Gońca“ krakowskiego. **Natomiast stwierdziliśmy, że „Kooprolna“ subwencjonowała „Gońca“ krakowskiego, a wypłata tych subwencyj następowała za pośrednictwem Syndykatu Rolniczego, co zresztą zamieszczone wyżej „wyjaśnienie“ przyznaje, mówiąc o wypłatach na zlecenie i przekazy osób trzecich z ich własnych rachunków w Syndykacie (oczywiście m. i. i „Kooprolnej“).**

—o0o—

KRONIKA KRAJOWA.

AWANSE OFICERSKIE. Jak się dowiadujemy, dotychczasową liczbę awansów oficerskich powiększył minister spraw wojskowych o 25 procent. Awanse te ogłoszone będą w dniu święta narodowego 3 maja.

ZJAZD CHRZEŚC. NAROD. NAUCZYCIELSTWA SZK. POWSZ. odbył się onegdaj w Warszawie, w celu zajęcia stanowiska wobec projektowanych zmian w zakresie uposażeń nauczycielstwa i ustroju szkolnictwa. Zasadniczy referat, tyczący się tej sprawy, wygłosił p. L. Kozłowski. Na zjeździe przemawiał minister oświaty, p. St. Grabski, oświetlając zasadnicze i konieczne przyczyny wprowadzenia pewnej redukcji w budżecie swojego resortu. Oszczędności te prawdopodobnie dotkną częściowo uposażenia nauczycieli, nie dotykając w niczem rozwoju samego szkolnictwa.

ROLNICY DOSTANĄ POŻYCZKI NA ZASIEWY WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Ministerstwo rolnictwa udzieliło pożyczek dla rolników na zasiewy. Przydział dla województwa stanisławowskiego wynosi 300.000 zł., dla lwowskiego 500.000 zł., a dla tarnopolskiego 100.000 zł. Pożyczki dostaną do rozdziału wydziały powiatowe, które z Komitetem pomocy rolnej ułożą sposób rozdziału kredytów. Termin zwrotu ustanowiono na listopad b. r., z 6 proc. roczną prowizją. Kredytu tego, na zarządzenie Ministerstwa rolnictwa, udzielł Państwowy Bank Rolny.

STUDENCI UNIW. WILEŃSKIEGO RÓWNIEŻ APELUJĄ DO SUMIENIA GENEWY. Po wielkiej manifestacji młodzieży wyższych uczelni w Warszawie w sprawie przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów — urządziła podobną manifestację narodową młodzież Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Po wiecu, udali się akademicy w pochodzie do wojewody, któremu przedstawili odpowiednie rezolucje.

ZNOWU KATASTROFA W KOPALNI W GLIWICACH. Z Gliwic donoszą, że onegdaj rano na kopalni „Concordia“, należącej do huty Doresmarka w Zabrzu, wydarzyła się katastrofa zasypania górników przez większą masę kamieni. Prowadzone w ciągu całego dnia prace nad ich odkopaniem, nie dały jeszcze wyniku. Prawdopodobnie nieszczęśliwi ponieśli śmierć. Co do katastrofy na kopalni Karsten-Centrum, obok Bytomia, dodać należy, że dotychczas nie wydobyto jeszcze jednego z zasypanych górników.

URUCHOMIONO URZĄD POCZTOWY ŁOPUSZNO, pow. Kielce i połączono z ambulansem Kielce—Częstochowa 453. Zwinięto czasowo agencję poczt. Rzezawa, pow. Bochnia, a okręg jej doręczeń włączono do zamiejscowego okręgu urzędu pocztowego w Bochni.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Olbrzymia katastrofa kolejowa w Ameryce Srodkowej.

Z San Jose (republika Costarica) donoszą, iż na linji kolejowej między stacjami Alajuela i Cartago, wykoleił się na moście nad rzeką Vivillą pociąg, w którym znajdowało się około 1.000 wycieczkowców i pasażerów. Jeden wagon runął do rzeki. Liczbę rannych i zabitych oceniają na 300 osób. Skonstatowano dotychczas śmierć 178 osób.

WICHER PRZEWRACA POCIĄG. Ogromna burza szalała przed paru dniami na wybrzeżu dalmackiem. Wicher gnał z szybkością 140 klm. na godzinę. Wyłamywał drzewa, kominy, zrywał dachy i druty telegraficzne. Niedaleko stacji Spalato (port w Dalmacji), huragan obalił pędzący po torze pociąg, w którym wszystkie osoby podróżujące, t. j. 81, odniosły przeważnie lekkie obrażenia. Parowiec włoski „Zena“ na Adrjatyku zatonął, załoga jednak wyratowała się szczęśliwie. Wiele statków zostało rozbitych o skały. Na górach Marjańskich wiatr wykorzenił 600 sosen, które fruwały w powietrzu jak pierze.

CZY BĘDZIE ZAMIAST KLASZTORU KAWIARNIA? Akcja protestacyjna ludności katolickiej w Gdańsku, przeciwko zamiarom senatu wydzierżawienia b. opactwa Cystersów w Oliwie na kawiarnię, zatacza coraz szersze kręgi. Po protestach prasy i stowarzyszeń, odbyło się w Oliwie wielkie zgromadzenie tamtejszej ludności katolickiej, celem uchwalenia protestu. Miejscowy proboszcz katolicki oświadczył, że katolicy nie zniosą, aby w bezpośredniem sąsiedztwie katedry oliwskiej mieścił się szynk. Odpowiednią rezolucję uchwalono jednogłośnie.

CZŁOWIEK, KTÓRY UMIERAŁ 1.120 RAZY, A JESZCZE ŻYJE. Jest nim aktor niemiecki, Ludwik Barnay, który dokonał ścisłego obrachunku swej działalności artystycznej. Wynika z niego, że Barnay ogółem brał udział w 8.668 widowiskach; z tego wypadło mu umrzeć na scenie 1.120 razy, a to w rozmaity sposób: zasztyletowany, zastrzelony, ścięty, utopiony, otruty, na skutek ataku sercowego, zamordowany siekierą, powieszony, śmiercią samobójczą i wreszcie śmiercią naturalną.

RĘKOPIS Z X. WIEKU. W rosyjskiej bibljotece publicznej w Leningradzie znaleziono bardzo cenny rękopis z X. wieku. Jest to dyplom niemieckiego cesarza Ottona III. z dnia 20 sierpnia 985 r. Odnalezienie rękopisu tego wywołało wielkie zainteresowanie na zachodzie. Niemieckie towarzystwo historyczne zwróciło się do rosyjskiej bibljoteki publicznej z prośbą o przysłanie dokładnej kopji tego dokumentu.

364 DOMY BOŻE ZAMKNIĘTO W LENINGRADZIE. Obliczono, że od czasu wybuchu rewolucji bolszewickiej, aż do dnia dzisiejszego, zostało zamkniętych przez władze rosyjskie w Leningradzie 364 kościołów i kaplic „ortodoksyjnych“, pod pretekstem „braku wiernych“. Wiele z nich zostało przystosowanych do użytków bardzo świeckich, często nawet profanacyjnych.

MAŁŻONKOWIE, KTÓRZY RAZEM MAJĄ 219 LAT. Na taki temat jest dużo bajek i plotek. Taką też bajką jest może wiadomość, iż w Sao Jose dos Gampos, w Brazylji, odbył się oryginalny ślub dwojga małżonków, którzy mają za sobą razem 7 ślubów, 16 dzieci i 219 lat. Jest nim Joachim de Silva, liczący 126 lat i pani Faustina de Neves, licząca 93 lat. Oboje oświadczyli, że zawierają ślub z ochotą i liczą jeszcze na długie lata pożycia małżeńskiego i... dużo dzieci.

JAPOŃSKI PROF. UNIW. WALCZY Z KANAŁEM LA MANCHE. Prof. prawa na uniw. w Kioto, p. Setsin Mishimura, spędza swój urlop w Paryżu, przygotowując się do przepłynięcia kanału La Manche. Szerokość tego kanału wynosi 82 mile. Dla prof. Mishimury nie jest to znów tak wiele. Jest on głośny w Japonji z 7 dniowego raidu pływackiego wokoło jednego z jezior, podczas którego robił dziennie po 25 mil. Pozatem przepłynął największą rzekę chińską Jan-Tse-Kiang w jej najszerszem miejscu pod Szanghajem, gdzie brzeg jest oddalony od brzegu o 20 mil.

„Wesele“.

We wspomnieniach naszych jednym z silnych momentów jest przejmujący czar tańca Chochoła w ostatniej scenie „Wesela“. Nawet zjawy Widma, Rycerza, Hetmana i Szeli nie były tak wstrząsające, jak ten trupi taniec ludzi, którym pajac słomiany grał na patykach dziwną muzykę kołyszącą do sennego kręcenia się w kółko.

Kręciliśmy się wtedy w takt hypnotycznego czaru Chochoła, kręcimy się i dziś. Niezdolność do stanięcia obowiązkom życia twarzą w twarz, ukrywanie się poza rutynę życia tam, gdzie trzeba twórczego wysiłku nie tyle pracy, bo ta bezwględnie konieczna, ale twórczej inteligencji, któraby nas podniosła na odpowiednie wyżyny, dozwalające objąć wzrokiem nowy heryzont zagadnień i prac — to obecny wir muzyki Chochoła. Od powstania Polski narzekają co wrażliwsi publicyści na brak tego wstrząsu duchowego, na jaki czekaliśmy w przekonaniu, że oczyści on nas z prochu niewoli. Został on, bo nawykliśmy spowiadać się jak Dziennikarz przed Stańczykiem z win cudzych, albo znów patrzeć na świat tak naiwnie i dobrze, jak Pan Młody.

Polska przestała już pukać tylko w sercu Panny Młodej. Ona czeka zasilenia swych wielkich pulsów krwią dobrego czynu. Czeka na zmierzenie się nasze z rzeczywistością pozbawioną cudów, złotych rogów, harf. Jest już Wielką Rzeczą wcieloną w państwo, które odrzucić podłości nie umie, a tem mniej jest zdolne do przepojenia wszystkich jednem wielkiem hasłem. Natomiast próbujemy nieraz poczucie siły zastąpić pewnością siebie, naiwną wiarą w samostarczalność naszego wysiłku kulturalnego.

Tu też ciekawą ukazał nam prawdę kolega Wyspiańskiego, prof. St. Estreicher, gdy przypomniał, że „Wesele“ wyrosło z rozmyślań autora nad cofnięciem się Polski w rozwoju kulturalnym i przyczynach tego zjawiska.

Wyspiański miażdżył nas swem smutnem „Weselem“, by skruszyć dusze w rachunku sumienia. Nie umiemy zaczynać od nowa od pokory, która płynie ze szczerego spojrzenia na prawdziwy stan rzeczy i dlatego dziś, jak w r. 1901 „Wesele“ ma wartość żywą i mocną.

B.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Akademicy w sprawie studjów uniwersyteckich.

Onegdaj odbyła się w Twie Bibl. Sł. Prawa konferencja kół naukowych środowiska krakowskiego, celem sformułowania żądań młodzieży w sprawie przebiegu studjów i egzaminów uniwersyteckich. Przyjęto jednogłośnie rezolucję, zgłoszoną przez p. Tadeusza Bieleckiego: Delegaci kół naukowych 1) stwierdzają z radością, że Min. oświaty zajęło się definitywnem ustaleniem przebiegu studjów i egzaminów na Wydz. Filoz. i zwracają się z prośbą o jak najszybsze wydanie rozporządzenia, normującego szczegółowo egzaminy magisterskie; 2) zwracają się do Ministerstwa z prośbą o przedłużenie słuchaczom Wydz. Filoz. terminu zdawania egzaminów według starej ordynacji o pięć lat od chwili wydania nowych przepisów magisterskich.

Nadto wyłoniono komisję, która na następnej konferencji ustaliła już projekt noweli do art. 112 ust. z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich, w następującem brzmieniu: do art. 112 dodaje się: „Studenci Wydz. Prawa i Medycyny, którzy ukończyli studja przed 15 września 1926 r., mogą składać wszelkie egzaminy według dawniejszych przepisów, lecz tylko do dnia 20 grudnia 1928 r. Studenci Wydz. Filoz., którzy rozpoczęli studja przed 15 września 1926 r., mogą składać wszelkie egzaminy według dawniejszych przepisów, lecz tylko do 15 września 1931 r.; w szczególności nie obowiązują ich do tego czasu nowe przepisy w sprawie doktoratu“.

Dom Federowiczów przy ulicy Szczepańskiej przeszedł w ręce żydowskie!

SPRZEDAWCZYKIEM, ZIĘĆ Ś. P. FEDEROWICZA, P. MARCHWICKI. — POD PRĘGIERZ OPINJI PUBLICZNEJ!

Notujemy fakt, nierzadki wprawdzie — niestety — ale szczególnie potworny ze względu na towarzyszące mu okoliczności:

Jedna z największych realności w samem centrum naszego miasta, bo przy ul. Szczepańskiej, staromieszczański dom rodziny Federowiczów, do której należał od lat ośmdziesięciu kilku, przeszedł w ostatnich dniach w ręce żydowskie.

Dom ten sprzedał żydowi Feilgutowi, szynkarzowi — zięć ś. p. Federowicza, p. Marchwicki za 18.000 dolarów.

Nie o to tu chodzi, że liczba sprzedawczyków powiększyła się o jednego, ale o to, że mieszczaństwo krakowskie kopie grób samo sobie. Wiadomą jest przecież rzeczą, że w żydowskim domu otworzą się siedziby dla żydowskich tylko sklepów i żydowskich warsztatów. W ten sposób buduje się Dajwór obok kościoła Marjackiego, Sukiennic, pomnika Mickiewicza i obok pamiątkowej płyty Kościuszki. Ofenzywa żydowska na polski charakter miasta odnosi z dniem każdym coraz widoczniejsze sukcesy.

Musimy tu zaznaczyć, że wzburzenie wśród polskiej ludności Krakowa, która już głośno komentuje postępek p. Marchwickiego, jest ogromne. To też do sprawy tej będziemy musieli jeszcze powrócić.

—oOo—

Rozwój Życia Narodowego.

W ostatnich dniach zawiązało się w Krakowie „Koło Pań Twa Rozwoju Życia Narodowego w Polsce“, a jako pierwszy krok działania, urządziło onegdaj zebranie, na którem ks. poseł kan. Wyrębowski wygłosił interesujący referat.

Zadaniem Towarzystwa jest — mówił — jak nazwa wskazuje: praca nad rozwojem życia narodowego w Polsce. Określenie to wygląda na paradoks, bo jakżesz można unarodowić to, co jest niepodległe, narodowe. Ale czy niepodległość jest istotą życia narodowego? Nie, jest tylko jego formą. Blisko 150 lat niewoli nie przeszło bez śladu na duszy narodu i wywołało rozdźwięk pomiędzy dawniejszem, a dzisiejszem naszem życiem narodowem i to jest całą tragedją. Kłaniamy się ideałom obcym, które dla innych dobre, nam jednak nie przystoją. Nie brak nam w narodzie dusz jasnych i cichych co wytrwale idą przy lemieszu na niwie narodowej pracy. Podążmy za ich przykładom i jednoczmy się w działalności z hasłem nowo zawiązanego Tow. Rozwoju Życia Narodowego w Polsce.

Po referacie uprzyjemnili zebranie artyści i artystki; i tak, utalentowany poeta p. Gałuszka oddeklamował własne utwory, art. op. p. Mściwojewska odśpiewała brawurowo szereg aryj Moniuszki i Chopina „Ciszę Nocy“ przy akompanjamencie świetnej pianistki, p. Poprawskiej.

UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI OJCA ŚW. PIUSA XI

z okazji roku jubileuszowego, pod protektoratem Księcia Metropolity Adama Sapiehy, odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w Kapitularzu OO. Dominikanów, ze współudziałem: O. J. Andrasza T. J., chóru Cecyljańskiego pod artystycznem kierownictwem O. B. Rizzi'ego, prof. Abłamowicz-Meyerowej, p. W. Deca, p. K. Gołby i p. M. Sobańskiego.

Zaproszenia można nabywać w księgarni A. Krzyżanowskiego (Rynek g.ł, Linja A-B), Dom im. ks. Bratkowskiego (Kanonicza 14), p. Turek (Karmelicka), p. Bielak (plac Franciszkański). Bliższe szczegóły w afiszach.

Kraków, 17 marca.

Środa 17: św. Gertrudy, św. Józefa z Ar.
Czwartek 18: św. Cyryla Jer., św. Edwarda.
Czwartek 18: wschód słońca o godz. 5.49, zachód o godz. 17.48.

NA STRONIE 4-TEJ umieszczamy artykuł p. A. Dziewickiej p. t. „W sprawie domu dla młodzieży rękodzielniczej“.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA Ś. P. KS. ARCYBISKUPA CIEPLAKA. Jak donosiliśmy, Książę Metropolita Krakowski odprawi jutro we czwartek o godz. 9 rano w bazylice katedralnej na Wawelu nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Arcybiskupa Cieplaka, metropolity wileńskiego. — Wojewoda krakowski zaprasza naczelników władz państwowych, cywilnych i samorządowych, oraz wojskowych, do wzięcia udziału w nabożeństwie.

POŁĄCZENIE TOWARZYSTW KRESOWYCH. Dnia 13 b. m. odbyło się wspólne posiedzenie Towarzystwa Zachodnich Kresów i Towarzystwa Kresów Południowych, celem omówienia sprawy połączenia obu Towarzystw. Po wyczerpującej dyskusji, zebrani, biorąc pod uwagę interesy pracy na kresach, postanowili utworzenie jednej organizacji, celem zaś urzeczywistnienia tej uchwały wybrali Komisję, mającą przeprowadzić odpowiednie zmiany w statucie Towarzystwa Zachodnich Kresów. W skład Komisji weszli: ze strony Tow. Kresów Połudn. prof. Semkowicz (jako przewodniczący), Dr. Dobrowolski i Dr. Sarna, zaś z ramienia Tow. Zach. Kresów prof. Pachoński, Ks. Machaj i Dr. Grażyński.

DO NACZELNEJ RADY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, utworzonej na zasadzie rozporządzenia Rady ministrów, powołani zostali, oprócz przedstawicieli Ministerstw, oraz Stowarzyszeń, m. in. profesorowie dr. Eugenjusz Piasecki z Poznania i dr. Stanisław Ciechanowski z Krakowa.

„PROPAGANDA TURYSTYCZNA KRAKOWA“. Krajowy Związek Turystyczny wydał broszurkę o Krakowie, utrzymaną w typie podobnych wydawnictw zagranicznych; obejmuje ona krótki szkic propagandowy w językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim, jakoteż zestawienie osobliwości, godnych zwiedzenia. Szereg udatnych ilustracyj ożywia część opisową.

ZAKAZ SPRZEDAŻY GAŁĄZEK I KWIATÓW WIOSENNYCH. Magistrat krakowski wydał zakaz sprzedaży na placach targowych gałązek cisa, pączków sosnowych, gałązek wszelkich kwitnących drzew owocowych, dalej gałązek wilczego łyka i kosówki, złotogłowiu, szarotki, oraz na przeciąg 8 lat śnieżyczki. Pozatem sprzedaż gałązek innych krzewów i drzew jest dozwolona z zastrzeżeniem, że mają być cięte, a nie łamane, oraz pod warunkiem, że osoby trudniące się ich sprzedażą, wykażą się świadectwem pochodzenia gałązek.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 25—30 gr., niezbieranego 35—40 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 5.80—6.20 zł., sera 1.20—1.30 zł., jaja za kopę 7.50—8 zł. Drób: kura 4—8 zł., kaczka żywa 5—8 zł., gęś żywa 8—12 zł., indyk 16—20 zł., indyczka 10—15 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 10—12 gr., buraków 15—18 gr., selerów 45—50 gr., kapusta włoska za kopę 9—24 zł., 1 kg. szpinaku 4.50—5 zł.

CENY BYDŁA I NIEROGACIZNY ZNACZNIE WZROSŁY. Wczorajszy targ na trzodę chlewną bardzo ożywiony, na rogaciznę słabszy. Ceny rogacizny i nierogacizny w porównaniu z ubiegłym tygodniem znacznie wyższe. Jakość materjału żywego, zwłaszcza buhajów i krów, dobra, wołów i jałówek gorsza.

KRADŁ ZAGRANICZNE LISTY PIENIĘŻNE. W nocy z soboty na niedzielę aresztowała policja podczas zabawy w Starym Teatrze W. Borka, asystenta urzędu pocztowego na krakowskim dworcu kolejowym. Borek od dłuższego czasu prowadził rozrzutne życie, co zwróciło uwagę policji, która też poczęła go śledzić. Aresztowanie go nastąpiło w czasie dancingu. W śledztwie okazało się, że od 3-ch miesięcy otwierał w urzędzie listy zagraniczne i wyjmował z nich pieniądze. Przy aresztowanym znaleziono kilka listów zagranicznych, a w skarpetce zaszyte dolary i marki niemieckie. Borka odstawiono do więzień sądowych.

OSZUST W POTRZASKU. Organa tutejszej ekspozytury śledczej aresztowały Chaima Lesera, poszukiwanego przez sąd okręgowy karny do odsiedzenia kary 6-miesięcznego więzienia za oszustwo.

ARESZTOWANIE SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ. Dnia 15 b. m. przytrzymały organa ekspozytury śledczej w Wieliczce, w czasie odbywającego się targu siedmiu nałogowych złodziei kieszonkowych, którzy wybrali się tam na gościnne występy w celach kradzieży. Oprócz przytrzymanych, którzy wybrali się do Wieliczki samochodem, znajdowało się tam na jarmarku około 15 innych znanych złodziei kieszonkowych i oszustów jarmarcznych, którzy jednak wczas zdołali umknąć na widok organów policji.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE SEKCJI AKADEMICKIEJ CH. D. odbędzie się o g. 8-ej w Domu Związkowym.

WIECZÓR AUTORSKI WIESŁAWA GONCKIEGO I KASPRA POCHWALSKIEGO ze współudziałem art. dram. Janiny Nowakowskiej i Jana Dobiesława, oraz dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, odbędzie się dziś we środę w „Domu Artystów“, pl. św. Ducha o godz. 6 wieczór.

Z KRAK. TWA LEKARSKIEGO. Dziś we środę o godz. 8.15 wieczór posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym Prof. Szumowski: „Racjonalizm i empiryzm w medycynie i w jej historji“. Dr. Schwarz: „O działaniu podskórnych zastrzykiwań roztworu radu“.

BERTA KIURINA wystąpi dziś we czwartek 18 b. m. w Starym Teatrze, z wieczorem operowym i wykona między innemi arje z oper „Uprowadzenie z Seraju“, „Carmen“, oraz „La Forza del Destino“ po włosku.

ZABAWA TANECZNA MEDYKÓW odbędzie się jutro we czwartek w sali Tow. Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4 o godz. 9-tej wieczór. Przygrywać będzie Jazz-band. Zaproszenia w lokalu Twa Bibljoteki i Bratniej Pomocy Medyków Un. Jag., ul. Kopernika 36, od godz. 6—7 wieczór.

XII. PORANEK SYMFONICZNY Związku zawod. muzyków odbędzie się w niedzielę 21 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Starego Teatru. Udało się Związkowi pozyskać na solistę świetnego pianistę, p. Seweryna Eisenbergera, zaś na dyrygenta p. Ignacego Neumarka.

WYDZIAŁ TWA OCHRONY ZWIERZĄT I PRZYRODY w Krakowie, przypomina, iż członkiem Twa z prawem wyboru i głosowania na Walnem Zgromadzeniu może być ten, kto uiścił wkładkę w kwocie 2 zł. Ze względu na bliskie Walne Zgromadzenie, uprasza Wydział o wyrównanie zaległej wkładki do dnia 20 bm. w Urzędzie weterynaryjnem Magistratu, pałac Larisza I. p., między godz. 11—1 w południe.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Środa: „Intryga i miłość“ (szkolne o 5.30).
Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Wesele“.
Sobota: „Cetno, Licho“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Środa: „Puśćmy się“.
Czwartek: „Puśćmy się“.
Piątek: „Puśćmy się“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Środa: „Orłow“ z Messalką i Redem.
Czwartek: „Orłow“ z Messalką i Redem.

TEATR LALEK MARJONETEK—św. Jana 6.
„Kajtuś w Turcji“, komedja w 2 aktach i „Trzy życzenia“, arcywesoły obrazek.

REPERTUAR KONCERTOWY

Czwartek 18: Berta Kiurina, śpiewaczka.

WANDA: „Kobiety na sprzedaż“.
REDUTA: „Karawana“.
WARSZAWA: „Kobiety na sprzedaż“.
UCIECHA: „Przed bitwą“.
NOWOŚCI: „Usta, które każdy całuje“.
PROMIEŃ: „Więzień Oceanu“, dramat morski, 8 aktów.
SZTUKA: „Świat zaginiony“.

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Wczorajsze jubileuszowe przedstawienie „Wesela“ omal nie zostało odwołane w ostatniej chwili. P. Kułakowski, grający Gospodarza, tak zachrypł w ostatnich dniach, że tylko dzięki zabiegom jednego z wybitnych laryngologów, mógł z trudem rolę przeprowadzić. Również podczas ostatniej próby zachrypł w zupełności p. Miarczyński, wskutek czego niemal w ostatniej chwili rolę Jaśka objął p. Kijowski.

—o—

NEKROLOGJA.

† Juljan Bartoszewicz, dziennikarz i literat, wnuk znakomitego historyka, a syn wybitnego publicysty Kazimierza, zmarł w Krakowie wczoraj, przeżywszy lat 42. Ś. p. Juljan Bartoszewicz pracował ostatnio w „Gońcu krakowskim“, przyczem redagował czasopismo „Wieniec i Pszczółka“. Przez dłuższy czas prowadził „Nowości Illustrowane“, które za jego redakcji stanęły na wysokim poziomie literackim i artystycznym. O zawodzie dziennikarskim miał wyobrażenie najszczytniejszego posłannictwa, a artykuły jego z najrozmaitszych dziedzin życia społecznego, cechowały prostota, szczerość, oraz idealizm pojęć i poglądów. Dla niezwykłych zalet charakteru cieszył się wielką sympatją wśród kolegów-dziennikarzy, którzy śmierć jego głęboko odczuwają. Umarł, wyczerpany chorobą piersiową. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godz. 4 po południu z kaplicy cmentarza rakowickiego. R. i p.

Dotkniętemu bolesnym ciosem ojcu zmarłego, p. Kazimierzowi Bartoszewiczowi, Redakcja „Głosu Narodu“ składa wyrazy gorącego współczucia.

† Błażej Sikorski, towarzysz sztuki drukarskiej, prezes Stowarzyszenia emerytalnego „Siła“, zmarł w poniedziałek 15 b. m., przeżywszy lat 61. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Rynku gł. l. 12, na cmentarz Rakowicki nastąpi dzisiaj, we środę, o godz. 5 po południu.

130.000 obiadów dla bezrobotnych.

DZIECI CHORE NA GRUŹLICĘ DO SANATORJÓW.

Bilans dotychczasowej działalności Książęco-Metropolitalnego Komitetu. — Ofiarność społeczeństwa musi wytrwać do 15 kwietnia.! — Magistrat miasta Krakowa usunął się od akcji społeczeństwa!

Książęco-Metropolitalny Komitet niesienia pomocy bezrobotnym w Krakowie urządził przedwczoraj konferencję prasową dla poinformowania o rozmiarach swej pracy.

W konferencji, której przewodniczył Książę Metropolita Sapieha, wzięli udział: Dr Górski, senator Godlewski, profesorowa Kostanecka, prof. Siedlecki, oraz przedstawiciele „Głosu Narodu“, „Gońca Krak.“ i „Ilustr. Kurjera Codziennego“.

Na dochody Komitetu — według sprawozdania sen. Godlewskiego — składają się wpływy z dodatków do cen biletów kolejowych, które wynoszą powyżej 2000 zł. tygodniowo (odliczyć z nich należy wpływy z dodatków pobieranych na terytorjum wojew. śląskiego), oraz ze składek, zbieranych bezpośrednio przez Komitet i przez redakcje dzienników krakowskich. To są dwa jedyne źródła. W przygotowaniu jest wprowadzenie znaczków pocztowych po 5 gr., jako dodatkowej dobrowolnej opłaty przy każdej notowanej przesyłce.

Jak są zużywane te fundusze? Organem wykonawczym Komitetu jest Związek komitetów parafjalnych. Związek ten prowadzi od 15 stycznia 8 kuchni dla bezrobotnych, w których wydaje 3.400 obiadów dziennie. W sześciu kuchniach obiady wydawane są dla bezrobotnych pracowników fizycznych, w dwu dla umysłowych (około 600 obiadów dziennie). Obiady przeważnie zabierane są do domów, dzięki czemu pożywić się niemi może większa liczba osób.

Bezrobotni otrzymują obiady na podstawie bezpłatnych bonów, wydawanych co tydzień przez komitety parafjalne, a członkowie Konferencji św. Wincentego a Paulo sprawdzają, czy korzystający naprawdę tej pomocy potrzebują.

W każdym dniu we wszystkich kuchniach wydawane jest to samo menu (nieco odmienne dla bezrobotnej inteligencji).

Koszt jednego obiadu wynosi przeciętnie dla fizycznie pracujących — 40 groszy, dla umysłowo pracujących — 50 groszy.

Cała administracja prowadzona jest zupełnie bez kosztów. Nawet druki bonowe wykonała bezpłatnie drukarnia p. Anczyca, zaś p. Welanyk podjął się, równie bezpłatnie, druku znaczków pocztowych. Nie trzeba dodawać, że z całem ofiarnem poświęceniem, bezinteresownem pracują panie w komitetach parafjalnych.

Od początku swej akcji wydał oKmitet około 130.000 bezpłatnych obiadów dla bezrobotnych. Ta, tak wydatna akcja, możliwą była jedynie dzięki niezwykłej ofiarności społeczeństwa krakowskiej, co więcej, poza obiadami, wydawanemi przez Komitet, około 100 dzieci korzysta z obiadów po domach prywatnych.

Niezależnie od tego Komitet, ażeby dopomóc bezrobotnym, wszczął starania w kierunku umieszczenia pewnej liczby dzieci chorych na gruźlicę w Zakopanem w zakładzie dziecięcym.

Bezrobocie jest jednak klęską obejmującą nietylko Kraków. Szerzy ono spustoszenia w większych ośrodkach przemysłowych, m. in. w Bielsku—Białej. To też krakowski Komitet Książęco-Metropolitalny pospieszył z pomocą i tamtejszemu lokalnemu Komitetowi, asygnując 1.500 zł. dla Białej i Kóz na pomoc dla bezrobotnych.

„Głównem naszem dążeniem — słowa Księcia Metropolity — jest dotrwać w tej akcji do 15 kwietnia. Trzeba, żebyśmy do tej daty dojechali, cofnięcie ręki pomocnej dla bezrobotnych miałoby skutki fatalne“. A tych, co o tę pomoc kołatają, nietylko, że nie jest mniej, ale liczba ich z każdym niemal dniem wzrasta. Ofiarność społeczeństwa nie powinna wyczerpać się i wytrwać do 15 kwietnia!

Wpływy z dodatkowych opłat kolejowych i zbierane składki, już nie wystarczają; jedyną subwencją jest tylko pomoc Ministerstwa opieki społecznej w wysokości 5.000 zł.

Z wielkiem rozgoryczeniem i ubolewaniem stwierdził komitet, że zarząd miasta Krakowa trzyma się od tej akcji zupełnie zdaleka. P. komisarz Ostrowski, który pojawił się tylko na organizacyjnem posiedzeniu, dał się wprawdzie — z trudem zresztą — nakłonić do wprowadzenia dodatkowych opłat od biletów tramwajowych i prądu elektrycznego, zażądał jednak wówczas od komietu gwarancji, że komitet ten weźmie na siebie moralną odpowiedzialność wobec społeczeństwa, za podrożenie prądu i biletów tramwajowych. Tę gwarancję otrzymał i naobiecywał, że zatrudni bezrobotnych przy przebudowie linij tramwajowych, budowie kolektora, przy robotach ogrodowych i plantacyjnych — do dziś jednak — poza szumnymi komunikatami magistrackimi — nie widać ani zatrudnienia robotników, ani nie widać sprawozdań z dochodów, które na ten cel wpływają.

Należałoby zapytać się, jaki jest faktyczny stosunek liczby zatrudnionych przez miasto robotników przed akcją na bezrobotnych a obecnie? Czy istotnie wpływy z podwyżek zużyte zostały na zatrudnienie ludzi pozbawionych pracy, czy też fundusze te poszły na zatkanie dziur budżetowych — na cele szerszemu ogółowi niewiadome?

W każdym razie musimy stwierdzić i z całą surowością napiętnować, że p. komisarz Ostrowski na rozkaz swych przyjaciół z P. P. S., od akcji społeczeństwa dla bezrobotnych usunął się całkowicie, wykręcając się enigmatycznemi obiecankami i wymówkami. (J. w.)

W piątym dniu rozprawy

o nadużycia w krakowskiej Okręg. Izbie Kontr. Państwa, przesłuchany był w dalszym ciągu osk. Łasiński. Przewodniczący odczytał jego list, jaki pisał do wiceprezesa Izby Dra Szczepańskiego, w sprawie pokrycia niedoboru, powstałego przez defraudację Bilińskiego. W liście tym Łasiński proponuje, by stworzono jakieś komisyjne wyjazdy dla urzędników Izby i aby odnośni funkcjonarjusze z otrzymanych dyjet pokryli niedobór. Oświadcza dalej, że jeszcze przed wdrożeniem kroków dyscyplinarnych zwrócił na ręce Dr. Szczepańskiego 1.460 zł. na pokrycie ogólnego niedoboru w krakowskiej Izbie Kontroli.

Po przerwie przewodniczący przesłuchał pięciu właścicieli firm, odnośnie do rachunków za faktycznie niedostarczone Izbie Kontroli towary. I tak świadek Karliński podaje, że znany mu z czasów wojskowych Biliński zaprowadził go raz do Łasińskiego, który informował się o koszta naprawy dwóch materaców dla swego mieszkania. Gdy świadek podał mu cenę, Łasiński przyrzekł, że da mu znać o terminie rozpoczęcia roboty, czego jednak dotąd nie uczynił. W niedługi czas potem Biliński przyszedł do Karlińskiego i prosił go o czysty blankiet firmowy z pieczątką, podając, że potrzebuje tego blankietu, bo niema rachunku na roboty, jakie Karliński faktycznie wykonał u niego w domu. Świadek znając Bilińskiego, jako porządnego człowieka, uległ namowom i dał żądany blankiet. Przedłożonego mu rachunku na 62 zł. ani nie wypełnił, ani nie podpisał, jak również wyszczególnionych na nim robót tapicerskich dla Izby Kontroli nie wykonał.

Św. Czernek, murarz, bielił ubikacje Izby Kontroli w roku 1924, kiedy jeszcze była waluta markowa. Rachunku na 102 zł. nie wystawiał, a nadto większości wyszczególnionych na tym rachunku robót, jak naprawa dachu, łazienek i t. d., wcale nie wykonywał, jak również nie wie, skąd blankiet jego znalazł się w posiadaniu oskarżonych. Św. Dostal, budowniczy, nigdy nie wykonywał żadnych robót dla Izby Kontroli, a w szczególności nie wystawił rachunku na 159 zł. za wprawienie drzwi z futrynami, zamków i t. d. Blankiet firmowy i pieczątka są autentyczne, jednak świadek nie wie, w jaki sposób wydostały się z jego biura. Pamięta tylko, że osk. Biliński, którego osobiście nie zna, był przed około półtora rokiem u spólnika świadka, p. Wyspiańskiego, w biurze, w jakiejś nieznanej mu bliżej sprawie. Osk. Biliński nie umie wyjaśnić, skąd ma odnośny blankiet, przyznaje jednak, że podpis na tym rachunku sam położył. Świadek Eintracht, pośrednik, był dawniej właścicielem składu mebli, który zwinął w roku 1915. Wyszczególnionej na jego blankiecie firmowym szafy na akta za 150 zł. nie dostarczył Izbie Kontroli Państwa, jak również blankietu owego nie wypełnił, ani nie podpisał.

Kurjer filmowy.

Kino „Uciecha“: „Przed bitwą“, film francuski.

Nazwisko Baroncelli'ego, doskonałego reżysera, jest tutaj firmą właściwą obrazu. Film istotnie reżysersko postawiony imponująco i dobrze, choć operujący może zbytnio wycinaniami i skrótami zbiorowych scen. Epizodem kulminacyjnym jest krążownik francuski podczas bitwy morskiej. (Scenarjusz wzięty z powieści C. Farrére'a „Veilles d'armes“). W scenach święta 14 lipca w Tulonie potępić trzeba, jak i pochwalić można (zależnie od intencji reżysera i patrzenia widza) zawrotne tempo ruchu i kalejdoskopowości zmian. Ciekawe jest przedstawianie bitwy (par excellence kinowe) za pomocą wielkich planów dział wyrzucających z paszcz ogniste języki. Tragiczna kreacja Niny Vanny była mocna i zdecydowana w swojej ekspresji. Jest to twarz piękna i zyskująca dużo wyrazu przed objektywem.

Kino „Nowości“: „Havoc“.

Film, który dla przynęty nazwano: „Usta, które każdy całuje“ i dla którego na 6 dni unieważniono zniżki. Okazało się, iż to jest niepotrzebne. Film reklamuje się swoją przeciętną banalnością, płytkością i bezbarwnością. Mimo tła, opartego o wielką wojnę, nudzi nas naprawdę suchością akcji i zdjęć. Nie potrafią również wstrząsnąć nami bombardowania artyleryjskie, fotograficznie dobre, ale w ogólnem wrażeniu niedostateczne. (mafarka).

—ooo—

W sprawie domu dla młodzieży rękodzielniczej.

Od znanej działaczki katolickiej p. Dziewickiej otrzymaliśmy następujące uwagi:

Kto przed dwudziestu laty rozpatrzył się w stosunkach młodzieży rękodzielniczej, dochodził do przekonania, że zachodzi konieczna, piekąca potrzeba naprawy. Terminator był zwykle przez rok cały, a czasami i dłużej, sługą, piastunką, nosił węgle i wodę, a czasami pomagał majstrowi w ubocznem zarobkowaniu, które z jego rzemiosłem nic wspólnego nie miało. Nie miał więc dużo czasu do nabywania zręczności w swoim fachu. Mała liczba warsztatów nie była w stanie współzawodniczyć z taniemi wyrobami pracowni wiedeńskich, któremi zasypywane były rynki małopolskie, więc i znaczna część majstrów w nędznych żyła warunkach. Terminator często dopiero po wyzwolinach, jako czeladnik, kształcił się ostatecznie.

Pomieszczenie terminotora nie było lepsze. Zwykle sypiał na sienniku, na podłodze, a dniem ten siennik chowany był w piwnicy lub leżał na dachu jakiejś przybudówki, bez względu na porę roku, lub pogodę. Zdrowie chłopca nie bardzo wchodziło w rachubę. Pamiętam, gdy raz zapytałam zebranych terminatorów, gdzie się myją i czem obcierają, odpowiedzieli mi chórem: „na podwórzu pod studnią, a obcieramy się albo ścierką, albo rogiem siennika”.

W święto terminator puszczony był samopas, nie miał miejsca do spędzenia wolnych chwil. Marnowało się więc dużo sił młodych, które puszczane bez kierunku, szły na bezdroża, a mogły były żyć uczciwie i pracować produktywnie.

W tej epoce wystąpił na widownię ks. Kuznowicz. Wywołało to wystąpienie dużo komentarzy i krytyki. Znaczna część inteligencji spoglądała z pewnem ubolewaniem na młodego, pełnego zapału księdza, który zabierał się do pracy nad ludźmi bez kultury i poniewieranymi w społeczeństwie. Inni zupełnie jasno mnie samej mówili: „co to tam księdzu zabierać się nie do swoich rzeczy i przewracać terminatorom w głowie! Czemuż to oni mają się mieć lepiej, niż my za naszych czasów?“

Ale u ks. Kuznowicza nie była to fantazja, albo zabawka, ale praca ideowa, której młody ksiądz poświęcił całego siebie. Oddał tej pracy cały, bogaty zasób ducha, wszystkie siły, aby tę młodzież wychować, oświecić, podnieść i przysposobić Polsce pracowników Bogu na chwałę, a Ojczyźnie na pożytek. To był ideał kapłana-Polaka, którego ani na chwilę nie tracił z óczu, ale szedł ku niemu z zupełnem oddaniem siebie, mrówczą, oględną i rozumną pracą wśród trudów i przykrości. Szedł nie dzień, nie dwa — ale długich lat dwadzieścia i był dla swoich współpracowników wzorem poświęcenia i wytrwałości.

Największe wysiłki skierował ku wybudowaniu domu, w którymby zdołał pomieścić zorganizowaną młodzież i objąć całokształt ich życia. Nie uporem, nie gniewem, ale dobrocią, spokojem i wytrwałością pokonywał uprzedzenia i dziś, kochany przez młodzież, zdobył sobie uznanie całego społeczeństwa i rozbudził ufność w majstrach, którzy mu pomagają i otaczają go czcią i szacunkiem.

Ileż potrzeba było skupienia, cierpliwości, spokoju i wytrwałości, zanim kamień węgielny pod budowę został położony, ile trudów, zmartwień, a często i upokorzeń znieść było potrzeba! Ale może się już powołać na owoce tej pracy: wykształcił cały szereg młodzieży, na którą z radością spogląda, bo ci jego wychowańcy zajmują dziś wybitne stanowiska w przemyśle i rzemiośle.

Upragniony dom począł się dźwigać z fundamentów, część jedna już skończona i młodzież ją zajmuje, drugą rozpoczął budować.

Czy społeczeństwo może taką pracę przeoczyć, czy może zapomnieć, że ta praca wydaje owoce? że ma prawo starszeństwa, a co za tem idzie pierwszeństwa? Sądzę, że nie. W każdem porządnie zorganizowanem gospodarstwie najprzód się kończy jedno potrzebne dzieło, a potem zabiera się do drugiego.

Dom polskiej Y. M. C. A. został zaprojektowany i budowany pieniędzmi z Ameryki. Polska dar ten z wdzięcznośćią przyjmie, ale dlatego swojego domu ukrzywdzić nie może. Dom im. Piotra Skargi już w użyciu, a kraj znękany ciężkiem przesileniem gospodarczem nie może i nie powinien rozdrabniać swej ofiarności.

Ameryka bogata składa dar; to wspaniałomyślnie z jej strony, ale ona go wykończy; nie narzuci teraz polskiemu społeczeństwu ciężaru urządzenia gołych murów, my zaś musimy iść dalej i dokończyć ten dom Piotra Skargi Bogu na chwałę, a naszej drogiej młodzieży na pożytek. Potem, co sił stanie, pomagajmy polskiej Y. M. C. A. Jednak myślę, że Ameryka obejdzie się bez naszych datków; stać ją na to, aby narodowi, który przez półtora wieku był w niewoli i teraz wśród trudów i przeciwności zabiera się do pracy, oddać dom wykończony. (Nie możemy się zgodzić na ostatnie dwa zdania p. Dziewickiej. 1° — Dom Y. M. C. A. ma być siedzibą stowarzyszenia, którego stosunek do polskiego społeczeństwa nie jest należycie wyjaśniony, zwłaszcza o ile chodzi o religijne wychowanie młodzieży; 2° — nie możemy się zwracać do Ameryki z propozycją: — budujcie nam dom i urządźcie go, bo jesteśmy biedni; byłoby to niżej godności narodowej. — Przyp. Red. „Głosu Narodu“).

Zabrałam głos w tej sprawie, bo przez lat blisko dwadzieścia pracowałam pod kierunkiem ks. Kuznowicza; znam całą pracę dokładnie i na to, co tu powiedziałam, mam dowody. Pobielała mi głowa w tej pracy i mogę z czystem sumieniem powiedzieć społeczeństwu, aby rozpoczęte dzieło prowadziło do końca, bo złe wyobrażenie miałaby o nas potomność, gdybyśmy nie zrozumieli szczytnych celów, jakie ta praca ma i do ostatniego tchu nie dążyli do ich osiągnięcia.

Adela Dziewicka.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Pożyczka zagraniczna wykluczona.

MOWA MIN. ZDZIECHOWSKIEGO W POZNANIU.

Kredyt jest dziś dla nas za drogi. — Podatki państwowe nie mogą ulec redukcji. — Poddać pod kuratelę gospodarkę samorządów. — Bezrobocie w punkcie kulminacyjnym.

W poniedziałek rano przybył do Poznania minister skarbu Zdziechowski i w sali posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej odbył konferencję z przedstawicielami instytucyj przemysłowych, handlowych i finansowych.

Po wysłuchaniu przedstawionych mu postulatów, wygłosił mowę o **przyczynach obecnej trudnej sytuacji finansowej**. Podajemy z niej bardziej charakterystyczne ustępy:

Wysiłek wielkiej redukcji budżetu został już dokonany. Zamyka się on cyfrą 1.730 milj. złotych z 200-u miljonami zł. deficytu. Deficyt ten musi być pokryty, nie biciem bilonu, ani innymi łatwymi środkami, **niema także mowy o zaciągnięciu pożyczki zagranicznej**. „Nam drogi kredyt zagraniczny — mówił minister — jest zupełnie niepotrzebny. Musimy wytworzyć warunki kredytu taniego, dogodnego, a ten **kredyt przyjdzie na drodze zaufania do przebudowy naszego życia gospodarczego** i naszej gospodarki skarbowej.

Co się tyczy **pertraktacyj z Bankers Trustem w sprawie wydzierżawienia monopolu tytoniowego, jest rzeczą niesłuszną** przypuszczać, że te pertraktacje się rozwiały. **Zmieniła się tylko w ostatnim czasie forma** ministra skarbu co do tych pertraktacyj, **gdyż nie uważam za wskazane w obecnym okresie udzielonej bankowi temu opcji przedłużać.**

Hipoteka naszego monopolu tytoniowego jest obciążona przez pożyczkę zawartą we Włoszech i przy pertraktacjach z kimkolwiek trzeba będzie wyświetlić stosunek do wierzyciela korzystającego z zapisu na pierwszym planie hipoteki. Wszystkie pertraktacje **komplikują się zagadnieniem zaufania do naszej gospodarki wewnętrznej.** Trudności nasze zagranicą doskonale są znane“.

Gdy tedy pożyczka zagraniczna jest niemożliwą, musimy zrównoważyć budżet własnemi siłami.. Minister zapowiedział, że w najbliższych dniach **wniesie w tym celu na Radę ministrów szereg propozycyj i ustaw.**

Dążeniem naszem musi być stopniowa poprawa — rewalutowanie naszej waluty. Musi to być jednak dokonane przy jednoczesnym procesie **obniżenia w złocie kosztów produkcji.** Pozatem minister skarbu powinien dążyć do wzmocnienia rezerw walutowych Banku Polskiego.

Spodziewać się obniżenia ogólnych sum podatków państwowych z góry w obecnym stanie naszego budżetu nie można. Można słusznie myśleć o **rozszerzeniu podstaw** dla wymiaru tych podatków **przez zwiększenie ilości płatników,** można i należy mówić o **zmniejszeniu,** przynajmniej na okres pewnego czasu, **świadczeń na rzecz samorządu.** Gospodarka samorządów jest zbyt często **rozrzutna.** „Świadczy o tem fakt, że podczas gdy zamknięcie kas za rok 1924 wykazywało w wysokości (bez G. Śląska) około 300 miljonów, co wydaje mi się i tak zbyt duże, to preliminarze na rok 1926 przewidują w wydatkach 496 milj. zł.

Również trzeba poważnie zastanowić się nad **ciężarami wynikającymi z ubezpieczeń społecznych;** i tu daje się zauważyć ogromny wzrost wydatków. Wkładki z roku 1924 wszystkich ubezpieczeń w państwie, z wyjątkiem funduszu bezrobocia, wynosiły 157 milj. złotych. Dalszy wzrost tych ciężarów w tem tempie musiałby fatalnie odbić się na kosztach produkcji.

Akcja w kierunku **przeciwdziałania bezrobociu** prowadzona jest przez rząd w formie **pożyczek dla samorządów.** Naogół można powiedzieć, iż punkt kulminacyjny został już całkowicie osiągnięty i że ilość bezrobotnych się zmniejsza.

W interesie handlu i przemysłu leży rozwijać siłę kupna ludności i budować rynek wewnętrzny. W momencie wielkiego kryzysu gospodarczego jest to nakazem chwili bieżącej.

WŁOCHY SPŁACAJĄ DŁUG ANGLJI. Włochy wpłaciły onegdaj na rachunek skarbu angielskiego 2 miljony funtów szt., jako pierwszą ratę półroczną, przewidywaną w porozumieniu, zawartem niedawno między kanclerzem skarbu Churchilem a włoskim ministrem finansów Volpim w kwestji długu wojennego Włoch.

Zwyżka dolara robi postępy.

Sytuacja dla złotego poczyna znowu **kształtować się niepomyślnie.** Zwyżka dolara **przybrała wczoraj w dalszym ciągu na sile** nie tylko w Warszawie, lecz i na prowincji. We wszystkich centrach giełdowych kurs dolara w obotach prywatnych (bankowe bowiem nie dają pełnego obrazu), **doszedł wczoraj do 8.40 zł.**

Oczywiście, że oficjalne tranzakcje na giełdzie warszawskiej dokonywane są na znacznie niższym poziomie, bo 8 zł. Bank Polski płaci nawet 7.90 zł. Obroty te jednak stanowią zaledwie pewną część zawieranych tranzakcyj, stąd wpływ ich na rynek walutowy jest mały. Według informacyj pochodzących z kół giełdowych, **dzienne zapotrzebowanie walut wynosi około miljon dolarów,** Bank Polski zaś nie przydziela nawet i 200.000.

Na konferencjach między dyrekcją Banku Polskiego a Ministerstwem Skarbu omawiane są rozmaite plany. Sytuacja złotego jest poważna dlatego, **że obecne zapotrzebowanie walut zagranicznych nie jest tylko chwilowe, lecz trwać może kilka miesięcy.**

Dotychczas kurs złotego **trzymał się** nienajgorzej, dzięki umowie, zawartej przez rząd z bankami, na mocy której banki nie mogą nabywać dolarów na rynku, co zwykle podnosiło kurs walut. Obecnie jednak zachodzi obawa, że fabrykanci, nie znalazłszy całkowitego zapotrzebowania walut w Banku Polskim, **będą nabywali waluty w obrocie prywatnym,** a to dla spłacenia **terminowych zobowiązań zagranicą,** lub też dadzą odpowiednie zlecenia swym ekspozyturom w Gdańsku.

Pewien wpływ na giełdę walutową wywierają też hałasy genewskie, zwłaszcza niepewność co do dalszego rozwoju sytuacji Polski. Jeżeli do tych dwóch momentów dodamy spekulację, to otrzymamy właściwe przyczyny nowego zachwiania się złotego.

Inne waluty (parytet bankowy krakowski 8.10 zł.):

funt 39.45 zł.
frank francuski 29.50 zł.
frank szwajcarski 156 zł.
korona czeska 24.05 zł.
szyling austrjacki 114.30 zł.
marka niemiecka 193.

Giełda akcyjna w zaniedbaniu, tendencja przeważnie utrzymana. Natomiast obroty „pogiełdzia“ nieco wyższe.

Płacono: Bank Hipoteczny 43 gr., Zieleniewski 9.15 zł., Górka 6.50—6.60 zł., Azoty 20 gr., Elekrownia w Sierszy 14 gr., Ćmielów 15 gr., Chodorów 4 zł., Bank Polski 50 zł., Jaworzno zwyżkowe 6.20 zł., Gazy Wschodnie 8.70 zł., Nafta 7 gr., Cegielski 7.25 zł. M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary 8, Belgja 33.17 i pół, Holandja 320.50, Londyn 38.92 i pół, Nowy Jork 8, Paryż 29.10, Praga 23.70, Szwajcarja 154.10, Włochy 32.10, Wiedeń 112.75.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 18.72, Londyn 25.25.5, Nowy Jork 5.19.5, Berlin 1.23, Wiedeń 73.20, Praga 15.38.5, Warszawa 63.50.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 16 marca. Warszawa 85.05 do 85.55.

Wydawca: ks „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogr. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Ferka.